

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH

MASŁOŃ: Zgorzkniały i pogubiony Iwaszkiewicz LISICKI: Jeszcze jedna tajemnica Biblii WARZECHA: Czy są dwie Polski?
PLUS: Księża Konarskiego rady aktualne | Tak dorzynają ludzi Schetyny | Benzyna, ropa czy gaz | Alternatywa dla in vitro

NAKLAD 221 877

NR 3(50)/2012 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 16-22 STYCZNIA 2012

I N A C Z E J P I S A N E

SKANDAL W PROKURATURZE

*O co naprawdę chodzi w tym gorszącym spektaklu
i dlaczego prezydent Komorowski chroni ten układ?*

Smutny cyrk Przybył



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



MAREK
ZAKRZEWSKI/PAP



Zapanuj nad swoimi zdjęciami z Photoshopem

Robisz zdjęcia całymi seriami? Z kursem Photoshopa „Rzeczpospolitej” w pełni nad nimi zapanujesz. W mig nauczysz się sztuki fotomontażu, efektów specjalnych i grupowej obróbki zdjęć.

Kurs Photoshopa
– w poniedziałek i wtorek, 16 i 17 stycznia

Wydania z płytami dostępne w punktach sprzedaży oraz dla prenumeratorów Pakietu Plus.



RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Trwa(m) cyfryzacja



Polski teatr absurdu



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Premierowi właściwie należałoby współczuć. Biedak co na urlop wyjedzie, to afera. W zeszłym roku, kiedy to po ciężkiej pracy, tyrając i bokami robiąc dla Polski, wyruszył na dobrze zasłużony odpoczynek w Dolomity, wszystko popsuka generał Anodina, która postanowiła zorganizować feralną konferencję prasową MAK akurat wtedy, gdy szefrządu po stokach szusował.

W tym roku było jeszcze gorzej. Nie zdążył na dobre wybrzmieć dźwięk silnika tuskowego samolotu, a tu przed kamerami zasiadł pułkownik Mikołaj Przybył i jednym, szczęśliwie nieudanym, strzałem zniszczył premierowi cały urlop. Od razu posypały się na Tuska gromy, że nie komentuje, że wyjechał, że odpoczywa. Rzeczywiście, można by zapytać, dlaczego to premier ma być niby odpowiedzialny za sposób, w jaki swoje przywiązanie do istnienia prokuratury wojskowej postanowił zmanifestować jeden z urzędników? Co ma piernik do wiatraka?

Ano, ma. Bo nie o samego Przybyła tu chodzi. Jest to postać być może tragiczna, choć i z farsy, ku czemu bardziej się skłaniam, czas to i śledztwo pokażą. Zawsze też może się zdarzyć, w najlepiej nawet urzędowym państwie, że dochodzi do skandalu, że komuś puszczą nerwy. I za takie wybryki, powiedzmy oględnie, naturalne przypadłości ludzkie rządu obciążać nie sposób. Tyle tylko, że w tym przypadku chodzi o coś zupełnie innego. Chodzi o reakcje właściwych organów

państwa, chodzi o zachowanie się jego struktur.

Pierwszą zaś reakcją było wystąpienie Krzysztofa Parulskiego, szefa Naczelnej Prokuratury Wojskowej, który, nie mogąc oprzeć się wrażeniu, poparł niedoszłego samobójcę. Rozumiem, że mógł odczuwać litość. Ale Parulski poszedł znacznie dalej. On, można sądzić, próbował wykorzystać Przybyła do rozgrywki o władzę z prokuratorem generalnym Andrzejem Seremetem. A wszystko to dzieje się kilkanaście miesięcy po tym, jak Platforma doprowadziła do rozdziału funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, zapewniając, że to uzdrowi sytuację w wymiarze sprawiedliwości. Dobre sobie.

Jak się muszą czuć teraz zwykli obywatele, kiedy widzą, jak jeden prokurator próbuje się zastrzelić, jego zwierzchnik go broni i przy okazji atakuje szefa całej instytucji? Jak mogą wierzyć w zapewnienia, że śledztwo smoleńskie było prowadzone sprawnie, skoro tak ważną rolę odgrywał w nim niedoszły samobójca Przybył i jego obrońca generał Parulski? Nie mogą.

Gorzej. Zamiast natychmiastowego odwołania szefa prokuratury wojskowej przedstawiciele władz podzielili się na zwolenników Seremeta i Parulskiego, to jednemu, to drugiemu sekundując. Od kiedy okazało się, że ten drugi może liczyć na poparcie – jak wiele wskazuje – prezydenta, państwo przemieniło się w teatr absurdu i groteski. Taki jest efekt platformerskiej polityki uciekania przed decyzjami i dogadywania się z różnymi grupami interesów. ■

UWAŻAM RZE

16–22 I 2012, numer 50

TEMAT TYGODNIA

12 Smutny cyrk Przybył

MAREK PYZA

15 Tajemniczy generał Parulski

JAROSŁAW STRÓZYK, GRAŻYNA ZAWADKA

18 Prokuratura jeszcze bardziej polityczna

PIOTR ZAREMBA

KRAJ

22 Schetyna w stanie hibernacji

PIOTR GURSZTYN

26 Wyścig na kompromitacje

ROBERT MAZUREK

28 Musimy iść śladami księdza Konarskiego.

Rozmowa z Janem Filipem Staniłko, członkiem władz Instytutu Sobieskiego

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

32 Wiara czyni cuda MARZENA NYKIEL

34 Łowcy słów PIOTR SZYMANIAK

36 Zakonnica Justyna PAWEŁ WILKOWICZ

KULTURA

38 Ciąg dalszy nastąpił,

czyli polskie sequele KRZYSZTOF FEUSETTE

42 Iwaskiewicz. Nic nic nie znaczą

KRZYSZTOF MASŁOŃ

OPINIE

50 Dlaczego sprawa Smoleńska nas boli i upokarza ROMAN MISIEWICZ

54 Spór o dwie Polski ŁUKASZ WARZECHA

HISTORIA

58 Zagadka podatkowego papierusu

PAWEŁ LISICKI

62 Ton nadaje Radio Madryt MAGDALENA BOGDAN

ŚWIAT

64 Watykan: walka z laicyzacją Europy

PIOTR KOWALCZUK

68 Chrześcijaństwo umierają za wiarę

ŁUKASZ ADAMSKI

70 Niemcy: kanclerz w rezerwie

PIOTR CYWIŃSKI

72 Strach być chińskim kawalerem

KATARZYNA SAREK

BIZNES

74 Co zostało z magii BRIC

MAREK MAGIEROWSKI

78 Droga do suwerenności gospodarczej.

Rozmowa z Grzegorzem Biereckim, prezesem Kasy Krajowej SKOK

MARZENA NYKIEL

ŻYCIE I NAUKA

82 Gadżety prosto z Las Vegas

ALEKSANDRA STANISZEWSKA

86 Schabowy. Decydujące starcie MONIKA KUCIA

ŁYSA PRAWDA

91 Na wolność (1) WALDEMAR EYSIAK

Powstała OKEM

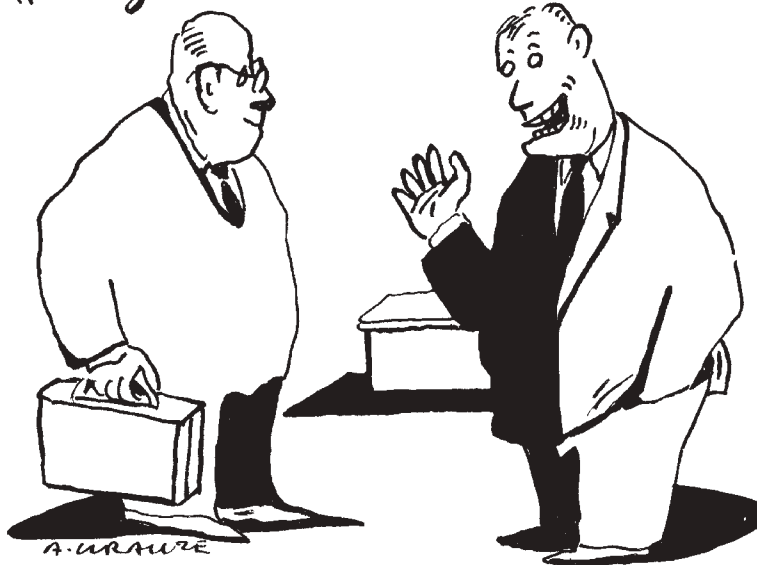
Grupa niżej podpisanych osób powołała 11 stycznia 2012 r. Obywatelską Komisję Etyki Mediów (OKEM). Komisja powstała z inicjatywy Federacji Mediów Niezależnych. Jest to nasza reakcja na powszechne ignorowanie w mediach idei pracy dla dobra publicznego, zarówno wśród samych dziennikarzy, jak i instytucji kierujących środkami przekazu. Media, a zwłaszcza stacje telewizyjne i radiowe tzw. głównego nurtu, w większości stały się naszym zdaniem podwykonawcą zadań narzucanych przez rozmaite grupy interesów. Bezpośrednim powodem pilnego utworzenia Obywatelskiej Komisji Etyki Mediów stały się manipulacje medialne związane z obchodami Święta Niepodległości 11 listopada 2011 r. Dominująca przy tej okazji w mediach zorganizowana akcja dezinformacyjna i posuwanie się do rozpowszechniania kłamstw przez czołowych opiniotwórczych nadawców unaocznili, w jak niebezpiecznym kierunku podążają środki masowego przekazu w Polsce.

OKEM stawia sobie następujące cele i zadania:

- przeciwdziałanie łamaniu zasad zawodu dziennikarskiego,
- demaskowanie manipulacji,
- obrona pokrzywdzonych dziennikarzy, którzy mieli odwagę przeciwstawić się wywieranym na nich naciskom narzucającym im złamanie zasad etyki zawodu,
- piętnowanie zachowań niegodnych w mediach,
- monitorowanie przestrzegania wolności słowa w Polsce

Uważamy, że przywrócenie dobrego imienia polskim mediom i dziennikarstwu wymaga radykalnych działań, w tym także rzetelnej oceny etycznej tego, co dziś obserwujemy w tej dziedzinie życia publicznego. Podjęliśmy się tego na zasadzie obywatelskiego nieposłuszeństwa wobec zakłamania i manipulacji

Jak mawiał tow. Stalin:
"wszystkiemu winni są lekarze"



większości polskich mediów. Wyraźnie widać, że obywatele muszą brać sprawy publiczne w swoje ręce. Tylko to może przelamać degrengoladę, z jaką mamy dziś do czynienia w Polsce. Zrobimy wszystko, żeby rzetelnie wypełnić zadania, jakie przed nami stoją.

1. Teresa Bochwic, dziennikarka, delegat ZG SDP
2. Tomasz Bieszczad, dziennikarz
3. Anna T. Pietraszek, reżyser telewizyjny
4. ks. Roman Piwowarczyk, filozof
5. Ewa Stankiewicz, reżyser filmowy
6. Jan Żaryn, historyk

Dziękujemy za tę informację i życzymy powodzenia!

A prawda i tak zwycięży!

Jestem czytelnikiem „Uważam Rze” od pierwszego numeru. Poruszenie bardzo ciekawe tematy. Najważniejsze jest to, że przekazujecie prawdę taką, jaka ona jest. Bardzo dobrze, że jest jeszcze grupa dziennikarzy, która swoją pracę wykonuje z powołania i profesjonalnie. Dziś trudno iść drogą prawdy. Ale warto. Prawda zawsze zwycięży i się obroni. Chcę podzielić się z czytelnikami obserwacjami, na jakie

trudności napotyka prawda w mojej miejscowości. Mieszkam w Ćmielowie w województwie świętokrzyskim. W kwietniu 2010 r. postanowiliśmy zbudować pomnik ku czci pomordowanych w Katyniu w 1940 r. (zostało tam rozstrzelanych osiem osób z naszego miasta) i ku czci ofiar tragedii smoleńskiej. Zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika. Fundusze pozyskiwaliśmy od osób prywatnych, zwróciliśmy się też do urzędu miasta i gminy z prośbą o wsparcie. Tak zaczęli pomagać, że... nie dali nic. Ale w prasie lokalnej „informowano”, że chcą pomóc, tylko my nie umiemy skorzystać. Robiono też różne inne trudności, mnożono szyderstwa. Na nic jednak zdały się zastraszanie i wyśmiewanie członków komitetu. Prawda zwyciężyła. Powstał piękny i okazały czterometrowy pomnik. Krzyż z granitu, pod nim rzeźba obrazu Matki Bożej Katyńskiej i napis: „Prawda i pamięć”. W części katyńskiej są dwie tablice z napisami, w smoleńskiej również, pod nimi godło w granicie. Całość podświetlona. Pomnik został zbudowany na placu parafialnym.

Odsłonięcie i poświęcenie planowane jest na kwiecień 2012 r. Chciałbym tym listem serdecznie podziękować moim kolegom z komitetu za zaangażowanie i poniesiony trud. Dziękuję też ludziom dobrej woli za wsparcie. Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika w Ćmielowie Józef Nowak

Panie Józefie, serdecznie dziękujemy za ten list i za piękną, poruszającą inicjatywę. Polska pamięć i prawda o naszej historii od zawsze opierały się na tak wspaniałych ludziach jak Państwo, na pokonywaniu trudności i lekceważeniu szyderstw. Jesteśmy dumni, że czytają nas ludzie tak dzielni i prawi. Gorąco pozdrawiamy, prosimy o relację z odsłonięcia i jeśli to możliwe – zdjęcie pomnika.

Cztery pytania do premiera

Zauważyłem, że Donald Tusk często mówi o „polskim podatniku”, zaś z trudem, prawie nigdy, pojawiają się w jego wypowiedziach sformułowania takie jak

„Polacy”, „Polak”, „naród”, „rodacy”. Trudno, choć przykro. Ale w związku z tym mam do pana cztery pytania:

1. Ile kosztowały nasze państwo pańskie weekendowe podróże z Warszawy do Gdańska i z Gdańska do Warszawy w czasie minionych czterech lat?
 2. Ile kosztowała działalność biura pani minister Julii Piater w ostatnich czterech latach?
 3. Jakie są efekty działalności pani Piater?
 4. Na co wydała pieniądze „polskiego podatnika”?
- Eugeniusz Józwiak, Inowrocław

Pytania oczywiście zasadne, ale jak wiadomo, pan premier rozmawia tylko z zaprzyjaźnionymi mediami. Na przykład prośby braci Karnowskich o wywiad z Donaldem Tuskiem pozostają bez odpowiedzi. Po ludzku można obawę przed twardym zderzeniem z faktami zrozumieć. Rzecz w tym, że pan premier ma obowiązek odpowiadać na pytania także tym obywatelom, którzy go nie wielbią. Pozdrawiamy!

Do Piotra Semki

Panie redaktorze!
Niniejszym pragnę wyrazić moje wyrazy uznania dla Pańskiej rubryki „Zjedź raz w życiu”. Oczywiście jestem pod ogromnym wrażeniem Pańskiego całego dorobku dziennikarskiego, natomiast Pańska rubryka jest taką wisienką na torcie. Sam miałem szczęście spędzenia ok. 12 lat życia (z przerwami) w Italii (całe studia i potem kilka lat nadzorowania firmy) i jestem zakochany w kuchni wszystkich regionów Bel Paese. Pański artykuł przywiódł mnie do lat, kiedy samolot był czymś na specjalne okazje, a podróż odbywało się EuroCity do Wiednia i później wiecznie opóźnionym i brudnym, z zamarznąłą wodą w toaletach całego pociągu, „Sobieskim”. Niemal całą walizkę miałem wyładowaną zampone, panettone, pandoro, limoncello itp. itd. Ponieważ jesteśmy jeszcze w tym właściwym okresie, proponuję opisać również, kiedy używamy całoroczny tylko w Polsce mediolański

pane di Toni – panettone (i nieco rzadsze w Polsce pandoro z Werony, które osobiście po prostu ubóstwiam za prostotę idealnego smaku babki). A może warto też przypomnieć, że ultraneapolitańskie ciastko baba przybyło na Półwysep Apeniński wraz z Boną Sforzą (podobnie jak nasze pierogi to nic innego jak podrasowane i pozmieniane mezzelune). Nie zapomnę, kiedy to odwiedził

mnie (wówczas jako świeżo upieczony absolwent mieszkałem w Polsce u rodziców) przyjaciel rzeźbiarz z Toskanii i pochłonął cały półmisek uszek mojej mamy, bezczelnie twierdząc, że są identyczne jak te, które robiła jego mama... Nasza kuchnia europejska to system naczyń połączonych. Może warto o tym przypomnieć? Jeszcze raz dziękuję za Pańskie pisane z ogromną pasją i wiedzą artykuły.

Serdecznie Pana pozdrawiam.
Z poważaniem, Piotr Kolarski

PS Narobił mi Pan w listopadzie smaku na gęs św. Marcina, ale gęś w Polsce jest po prostu niemożliwa do kupienia...

W imieniu Piotra Semki dziękujemy! I musimy dodać: Piotr Semka wspaniale o kuchni pisze, ale jeszcze lepiej gotuje. Kto jadł jego gęs lub tzw. łapę, wie, że to mistrzostwo świata!

Twoje zdjęcia
zawsze w porządku

Uporządkuj swoje wszystkie zdjęcia. Tylko z „Rzeczpospolitą” kurs Adobe Lightroom. Przekonaj się, jak proste może być importowanie zdjęć z aparatów cyfrowych, selekcjonowanie, edycja i szybkie tworzenie przejrzystych zestawień katalogów zawierających nawet tysiące zdjęć.

Adobe Lightroom
– w środę 18 stycznia

Wydanie z płytą dostępne w punktach sprzedaży oraz dla prenumeratorów Pakietu Plus.

RZECZPOSPOLITA rp.pl/hity



ROBERT GARUZINSKI



DARIUSZ DORAŃSKI



PIOTR NOWAK



TOMASZ JODKOWSKI



SIEWERYN SOŁTYS



MATEUSZ DĄBROWSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Oj, marnie stoją akcje Lecha Wałęsy, marnie. Świadczy o tym nawet nie książka żony, ale doroczna impreza w jego instytucji. Co roku przychodzą tam byli opozycjoniści, politycy, biznesmeni, no i liczny kwiat służb specjalnych byłych oraz obecnych. W tym roku gaworzyli sobie **LESZEK BALCEROWICZ** i Jan Krzysztof Bielecki, w służbowym nomen omen gronie bawił się **ANDRZEJ MILCZANOWSKI**, a wszystkich opromieniał blaskiem Jan Kulczyk. Ale popularność Wałęsy spada na łeb na szyję, bo przyszła ledwie połowa zeszlorocznego składu. Za rok będzie się trzeba Palikotem i Urbanem ratować?

Marnie też było u Wałęsy z duchowieństwem. Wpadł tylko o. Maciej Zięba. No i był też Kazik Sowa, ale chyba raczej jako wystrój wewnątrz pałacyku Sobańskich. W końcu on tam żadnego przyjęcia nie opuszcza.

Jednak to nie lista obecności robiła na wszystkich wrażenie, a lista nieobecności. Konkretnie jednej nieobecności. Otóż wśród gości nie można było dostrzec stałego bywalca Gromosława Czempińskiego. Ciekawe czemu?

Tego, że pojawią się plotki o **JACKU CICHOCKIM**, ministrze spraw wewnętrznych, można się było spodziewać. Obstawialiśmy jednak, że zacznie je rozpuszczać ludzie Schetyny wściekli, że zwalnia z roboty ich kumpli. Tymczasem Cichocki narobił sobie chyba wrogów w kancelarii premiera, bo to stamtąd słyszeliśmy, że za jego awansem stoi wyłącznie gigantyczne lizusostwo. Czyli jednak nie podobieństwo do Igora Ostachowicza? Dziwne.

Marszałek **KOPACZ** przemówiła w sprawie ustawy refundacyjnej. Do powiedzenia miała głównie to, że teraz to nie jej broszka i niech się Arłukowicz męczy. Może i powiedziała coś więcej, ale nie pozwalała jej groteskowa w swej surowości rzecznik – Iwona Sulik. Tak czy owak zabawa była przednia. Najbardziej uśmieiali się oglądający to w wieczornych „Wiadomościach” pacjenci.

Ale nie tylko Arłukowicz ma pod górkę. W niezłej kropce jest też **GOWIN**, który chciałby rozgonić prokuraturę i sądy wojskowe, ale okoniem staje Gajowy, który ma do munduru słabość. Jedynym pocieszeniem jest to, że do zdrowia doszedł już prokurator Przybył. Wkrótce będzie mógł odpowiedzieć na wszystkie państwa pytania na konferencji prasowej.

Jest konflikt w Rzeszowie. PO niby ma tam wiceprezydenta i niby współrzędzi, ale tak jakoś nie do końca. Ostatnio zagłosowała razem z PiS przeciw budowie fontanny, a to flagowy pomysł prezydenta i lokalnej „Wyborczej”. A ci z PO nie rozumieją, że brak fontanny to oczywisty despekt dla takiej metropolii jak Rzeszów. No bo skoro fontanny mają i Rzym, i Londyn, a nawet taka marna wiocha jak Kraków, to czemu nie

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego

oni?! Rzeszowianie, nie trapiecie się. Uszy do góry, wy, jako jedyni w świecie, macie pomnik Wąginy!

Naprawdę nie chcielibyśmy państwa zawieść, ale nie wiemy, co tam nowego u baronessy Eleonory Protas. Ale za to mamy coś o jej mężu, baronie warmińsko-mazurskim

JACKU PROTASIE (PO). Baron występując w roli marszałka (ma wiele tytułów do chwały – jest też na przykład magistrem) wziął się za umacnianie nadszarpniętej ostatnio przyjaźni polsko-litewskiej. W tym celu wysłał do Wilna drużynę baseballa. To słuszna taktyka. Specjaliści od palanta zostali w Olsztynie. ■





JERZY DUDEK



RADEK PASTERCKI



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Biedny ten Łukasz Zbonikowski. Jeszcze źli ludzie pamiętają mu historijkę z meleksem, bo to właśnie poseł PiS razem z **KAROLEM KARSKIM** rozbijali się tym pojazdem po Cyprze i nie chcieli zapłacić, a tu już nowa draka. Oto Zbonikowski zawitał do Rypina, sympatycznej dziury w woj. kujawsko-pomorskim. Po części oficjalnej rozbawione towarzystwo udało się do wiochy o pięknej nazwie Strzygi, do knajpy Złota Rybka. Niestety ta rybka spełniała tylko jedno życzenie, więc się państwo domyślacie, jak skończył Zbonikowski. Tak, skonał napruty jak meleks.

Ale to nie koniec, bo towarzystwo zabawiało się w Złotej Rybce z fantazją i w ruch poszły gaśnice proszkowe. Wybuchła afera. „Informuję, że nigdy w życiu nie używałem żadnej gaśnicy” – bronił się Zbonikowski, ale idiotycznie, bo on przecież tylko sprawdzał stan zabezpieczeń przeciwpożarowych, za co dyplom dostać powinien. Pan poseł zapewnia też, że owszem, w Rybce spał, ale „nie znał nawet nazwy tego lokalu”. Wiesz, chłopie, ludzie po kilku rybkach tracą nie tylko pamięć, ale i przytomność.

Oraz prawo jazdy, bo wredne lokalne gazety wypomniały Zbonikowskiemu, że za jazdę pod wpływem rybki stracił kilkanaście lat temu prawo jazdy. A teraz PiS stracił dwóch radnych czy jakoś tam, bo uznali oni, że Zbonikowski tylko wiochę i siarę im robi, więc z PiS odeszli. Mój Boże, Łukasz, człowieku, jak się ciebie zaczynają w Rypinie wstydzić, to naprawdę pora umierać.

Aborcyjna Wandzia (Nowicka) z palikociami nie

chce, żeby przylgnęło do niej, że była na liście płac przemysłu aborcyjnego, więc się w procesie, który wytoczyła Joannie Najfeld, odwołała od wyroku. I słusznie. Wszyscy wiedzą, że Nowicka jest na liście płac show-biznesu.

Zkronikarskiego obowiązku chcielibyśmy napisać coś o opozycji pozaparlamentarnej, ale ona za wszelką cenę nie chce być opozycją. Jak słyszymy, **PAWEŁ KOWAL** po raz kolejny zapukał do drzwi PO. Scenariusz jest taki, że Kowal przejdzie do frakcji parlamentarnej EPP i dopiero za te trzy lata wystartuje z PO. Ale, o dziwo, wcale go tam nie chcą. I cóż nasz biedny kieszonkowy Geremek zrobi?

Sami nie wiemy dlaczego, ale formalnie rzecz biorąc, w PjN, czyli opozycji, jest jeszcze **MICHAŁ KAMIŃSKI**. On też chciał przejść do EPP, ale tu okoniem stanął jego dawny kolega z PiS Paweł Zalewski, który przypomniał, jak to Kamiński nazywał go „Herr Zalewski”. Miś pozostaje więc w jednej grupie z kaczystami i odpokutowuje swoje winy, udzielając wywiadu rzeki Andrzejowi Morozowskiemu z TVN24. Temat: „Cała ohydna prawda o zbrodniach i niegodziwościach potwornego Kaczora”. Różnica między Kamińskim a Marcinkiewiczem jest jednak gigantyczna. Zetafon wygląda jak człowiek.

A Miś wygląda, jak wygląda. Pamiętają państwo, jak w jednym z tabloidów ukazały się zdjęcia półnagiego Kamińskiego taplającego się w hotelowym basenie w Zakopanem z Romanem Giertychem? No to podślichaliśmy w Sejmie komentarz jednego z posłów PO. Uwaga, drastyczne: „O, kąpiel konia z wieprzem”. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



PIOTR NOWAK

Bartosz Szybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Ludzie sztuki i dziennikarze zapłacą za kryzys – posłowie nie



Co jeszcze wymyśli Stefan Niesiołowski

Jak w PRL



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Sądę, że większość z nas do ostatnich swych dni będzie marzyła o równości, sprawiedliwości itp., itd. A że pojęcia te w świecie realnym upodabniają się do swoistej fatamorgany, to już nie nasza, że tak powiem, wina. Napięcia, jakie wywołuje kryzys, sprawiają, że nasze widzenie tych spraw jest ostrzejsze, ale nic z tego nie wynika. Weźmy choćby sposób współuczestnictwa nas wszystkich w kosztach kryzysu. Ostatnio premier uderzył finansowo wiele grup zawodowych. Między innymi postanowił pozbawić ludzi kultury i nauki 50-procentowej zniżki z tytułu tak zwanych kosztów uzysku. Oznacza to, że pisarze, artyści, dziennikarze, naukowcy będą płacili normalny podatek od swych prac literackich, publicystycznych, naukowych. Protestów przeciwko temu nie było, czyli zainteresowani uznali, iż kryzys wymaga poświęceń. Tyle że dlaczego w ponoseniu wywrzeć nie uczestniczą wszyscy? Na przykład ludzie władzy, a więc posłowie, radni zostali pominięci w tej partycypacji. Przykładowo

na uposażenie poselskie składa się pensja poselska plus ryczałt za diety. Ten umowny ryczałt w wypadku posłów wynosi plus minus 3 tys. zł. Nie jest on opodatkowany. A to oznacza, że ludzie władzy, jakimi są posłowie, a także członkowie rządu i zarządów wojewódzkich czy miejskich zachowują wolną kwotę od podatku w wysokości około 30 tys. zł rocznie. To jest niemało. I zasadne jest spytać, dlaczego właśnie ta grupa zawodowa została potraktowana ulgowo. Czy dzieje się tak dlatego, że jest to grupa stanowiąca prawo? Jeśli by tak było, to należałoby odwołać się przy okazji do czasów PRL. W tamtej rzeczywistości władza, pomimo głoszenia egalitarnych haseł, uważała, że jej przedstawicielom należy się specjalne traktowanie. A może ta grupa, w przypadku zrównania jej pod względem podatkowym ze zwykłymi śmiertelnikami, odmówiłaby świadczenia pracy? Generalnie muszę przyznać, że cieszę się, iż premier wsłuchuje się w głosy ulicy i uważa, że niezamożni wymagają ochrony, ale opinia publiczna, nieceniąca polityków, nie uważa, że ludzie władzy mają być osobami specjalnej troski. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Do tej pory wiedziałem, że jestem wrażliwy na piękno. W każdej postaci. Także kobiecej. Początek tego roku uświadomił mi, że jestem również wrażliwy nadzwyczajnie na sprawy ludzkie. Ale też społeczne. A nawet placowe i organizacyjne. Nie uczulony, ale właśnie czuły. Stałem się chodzącą wrażliwością. Najgorsze są noce. Bezsenne. Jak mógłbym spać, kiedy czuję, jak lekarze błędną na myśl, że wystawią receptę człowiekowi, który nie ma uprawnień refundacyjnych? Innym ręce drżą okropnie w obawie, że srogi urzędnik z NFZ dopatry się wadliwego procentu refundacji na recepcie. I też bekną. Jak ten pierwszy. Trzeba być nieokrzesanym tytem, żeby nie współczuć aptekarzowi, który bierze do ręki receptę ze stemplem „Refundacja do decyzji NFZ”. Zaś starszerek, który mu ją podał, nie może złapać tchu i chwycić się tak, jak Aleksander Kwaśniewski nad grobami polskich oficerów w podcharkowskim lesie. Boki bolą mnie od przewracania się, gdy widzę

starszuskę poszukującą od rana „ludzkiego” aptekarza. A już zmierzcha. Prawie zasypiałem, gdy usłyszałem samobójczy strzał płk. Macieja Przybyła, a później zobaczyłem bluzgi Andrzeja Seremeta na gen. Krzysztofa Parulskiego. Kiedy zaś dowiedziałem się o prawdziwym dramacie – pana premiera nie ma w kraju – sen przysł znowu. Znany z niewyparzonego języka poseł Stefan Niesiołowski dąży do posiania jeszcze większego zamętu. Mówi, że Jarosław Kaczyński „może sobie wzywać na pomoc kiboli, a nie premiera Donalda Tuska”. Tego Niesiołowskiego już kompletnie pogięło. Za długo widać wybierają go ludzie do Sejmu. Zrobił się bezczelny i arogancki. Na jakiej podstawie sugeruje, że w trudnej sytuacji kibole będą bardziej użyteczni i sprawni od premiera? Ja na miejscu Donalda Tuska czym prędzej pozbyłbym się takiego faceta z partii. Nie wiadomo, co może mu strzelić do łba następnym razem. Może zaproponuje, żeby szef kiboli prowadził obrady Rady Ministrów, a premier roznosił kawę? W termosach. Bez wózka na kółkach. ■

Piiip... piiip... piiip...



RZUT PIÓREM

Tablety posłów aż kipią od wiadomości na temat ustawy refundacyjnej

KRZYSZTOF FEUSETTE

Bo Ewa Kopacz zapomniała o chorych na nowotwory, cukrzyce, astmie i o tym, że lekarze mają leczyć, a nie tworzyć kolejne bataliony rozpasanej biurokracji PO. Przypomnijmy, że właśnie rozrost biurokracji został uznany przez samego Donalda Tuska za jedną (zdaniem premiera chyba jedyną) porażkę jego rządu. A jednocześnie ten sam premier i ten sam rząd postanowili umoczyć kardiologów, neurologów, ginekologów, urologów i wszystkich innych „ogów”, na których specjalistyczne wykształcenie Polacy wyłożyli grube miliony, w permanentne taplanie się w biurokratycznym bagienku.

Mamy piąty rok władzy partii obywatelskiej chyba już tylko z

nazwy. I wiemy bo powiedzieli nam to dawno politolodzy, specjaliści od marketingu politycznego, wreszcie sami partyjni gracze – że fakty są nieważne. Że każdą porażkę przy użyciu dowolnego medialnego młota można przekuć w zwycięstwo. Że rzeczywistość nas otaczająca, dzikie tłumy na szpitalnych korytarzach, rozpacz chorych, bezradność lekarzy, wściekłość aptekarzy – to wszystko tyle władzę obchodzi co zeszłoroczne zaspasy w Warszawie, niesprzątane, bo „przecież wkrótce się roztopią”. Dziś bowiem nie Polska jest najważniejsza, jak chciała opozycja, nie Polak, jak chciało PSL, i nawet nie UE – jak chciała Platforma. Teraz liczy się narracja.

Wilk pożarł Kapturka? Wnuczka z Babcią werbalnie prowoko-

wały biedne zwierzę, następnie udawały psią karmę. Baba Jaga chciała spalić Jasia i Małgosię? Doszło do włamania, podczas którego biedna staruszka użyła łopaty w obronie własnej..

A propos bajek – zajrzyjmy na chwilę Wiejską. Czwartek rano. Na mównicy Radosław Sikorski dokonuje bilansu prezydencji. „Uratowaliśmy Unię Europejską przed rozpadem” – snuje swą legendę. Chwilę potem aparatura sejmowa robi „Piiip... piiip... piiip...”. Sikorski odwraca się do marszałka i pyta: „Czy mój czas jest ograniczony?”. Cezary Grabarczyk odpowiada z zawstydzeniem: „Do dziesięciu minut. Ale ponieważ to jest ważna rzecz, proszę kontynuować...”.

Ciekawe, co na pytanie o ograniczenie czasu nie tylko dla Sikorskiego, ale całej ekipy powiedzieli by Polacy podczas wyborów, mając tę wiedzę, którą o 300 miliardach z Unii, berlińskim holdzie szefa MSZ, zapaści w służbie zdrowia i oczywiście wymiarze sprawiedliwości mają dzisiaj. Piiip... piiip... piiip? ■

Awantura w Berlinie

UNIA EUROPEJSKA

Pierwsza wizyta nowego premiera Włoch Mario Montiego w Berlinie miała być w planach kanclerz Angeli Merkel demonstracją życzliwości dla planów antykrzysowych Rzymu. A jednak włoski premier nie zaakceptował roli i pozwolił sobie nad Sprawą na wyrażenie własnych opinii.

Najwięcej emocji Monti wywołał kwaśną uwagą, że w Europie jest dziś za wiele „Merkozy’ego”. Podkreślił, że tandem niemiecko-francuski jest kluczowy dla kontynuacji rozwoju europejskiego, ale „to nie wystarczy, szczególnie w UE 27 państw”. „Bipolarna Europa byłaby złą Europą” – powiedział.

Monti podkreślił też, że jeśli wyreczenia Włochów nie zostaną docenione i jego rodacy nie odczują wkrótce pierwszych wymiernych sukcesów polityki oszczędnościowej, dojdzie do protestów przeciwko Niemcom, które uchożą za nadzorcę walki z kryzysem euro.

Niemiecka prasa nazwała wypowiedzi Montiego bezczelnością. Magazyn „Stern” oskarżył premiera Włoch o szerzenie antyeuropejskich nastrojów. Dziennik „Neue Osnabruecker Zeitung” pisał: „Mario Monti mówi jasno, że nie zadowolili się na europejskim parkiecie drugorzędną rolą i domaga się miejsca u boku Angeli Merkel i Nicolasa Sarkozy’ego. To świadczy o dużej pewności siebie. W końcu Monti dopiero od dwóch miesięcy

piastuje urząd premiera, a Włochy ciągle jeszcze tkwią w głębokim kryzysie. (...) To, że domaga się respektu, posiłkując się surową krytyką Niemiec, Francji i Unii Europejskiej, jest jednak nieprzyjaznym aktem, jakiego mógłby sobie oszczędzić”.

Z kolei „Muenchener Merkur” zagrzmiał: „To, co stwierdził premier Włoch, Monti, wobec kanclerz, stanowiło szantaż graniczący z bezczelnością. (...) Zanim Włochy poproszą o wsparcie niemieckich podatników, muszą podjąć dalsze wysiłki także w zwalczaniu na własnym podwórku mnożących się nadużyć podatkowych”.

—Piotr Semka

Dział „Peryskop” przygotował
Paweł Gadaczek

HISTORYCZNY TELEGRAF

LITWA

Litewska prokuratura prowadząca śledztwo w sprawie masakry, której Sowietci dokonali pod wileńską wieżą telewizyjną w styczniu 1991 roku, zwróciła się do prokuratury rosyjskiej o pomoc prawną. Chodziło o to, aby umożliwić jej przesłuchanie ówczesnego sowieckiego przywódcy Michaiła Gorbaczowa. Na razie tylko w charakterze świadka. W Moskwie naturalnie wybuchło oburzenie, a odpowiedź była oczywiście negatywna. Narzekamy ostatnio sporo na Litwinów, ale trzeba im przyznać, że – choć są kilka razy mniejsi niż my – mają jaja.

WIELKA BRYTANIA

Prasa w Walii opisuje sensacyjną historię Garetha Jonesa. Był to walijski dziennikarz, który w latach 30. odwiedził sowiecką Ukrainę.

Na własne oczy widział koszmarny wywołany przez bolszewików wielkiego głodu, który pochłonął kilka milionów ofiar.

Po powrocie na Zachód opisał wszystko, co widział, a jego reportaże przerażyły świat. Sowietci szybko przyłączyli się do kontrataku.

Najpierw Jones został wyśmiany przez prosowiecką prasę, na czele z „New York Timesem” na czele, którego dziennikarze stwierdzili, że żadnego głodu na Ukrainie nie ma. Potem zaś został zamordowany przez agentów Stalina. Walijscy czytelnicy są historią Jonesa zszokowani. Polaka nie może ona dziwić.

NIEMCY

W styczniu 1894 r. mały chłopczyk wpadł do lodowatej rzeki Inn w miejscowości Pasawa. Omal nie utonął, z opresji uratował go inny bawiący się w pobliżu chłopiec. Tonącym był pięcioletni Adolf Hitler.

Taką sensacyjną historię ujawniły ostatnio niemieckie media. Co ciekawe, chłopcem, który uratował przyszłego Führera, był ksiądz Johann Kuehberger.

Nieznany epizod z życia Hitlera wzbudził olbrzymie zainteresowanie mediów i oczywiście spekulacje, co by było, gdyby... —Piotr Zychowicz